Rok I. Lwów, wtorek 15. października 1907. Nr. 225.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

(Panu Daszyńskiemu do sztambuchu).

Policya lwowska od tygodnia urządza zawziętą nagonkę na kolporterów sprzedających gazety na ulicy. To dało panu Daszyńskiemu asumpt do skomlenia w *Naprzodzie*, że nagonka skierowaną jest przeważnie przeciw socyalistycznemu *Głosowi*, podczas gdy *Goniec* wychodzi z niej bezkarnie.

Jesteś, panie Daszyński, starym i niepoprawnym łajdakiem. Co, aby ci udowodnić, posłuchaj, jak się rzeczy mają:

Współpracownik nasz, przeglądający raporty policyjne, wypisał z nich między innemi i następujące daty:

Dnia 8-go października policya odebrała kolporterom 22 *Głosy*, a 87 *Gońców*.

Dnia 9. października odebrano kolporterom 18 *Głosów*, a 165 *Gońców*.

Dnia 10. października odebrano znów 31 *Głosów*, a 148 *Gońców*.

To są policyjne, urzędowemi protokołami stwierdzone daty. Ty mimo tego twierdzisz, panie Daszyński, że oszczędza się *Gońca*, a prześladuje waszą szmatę.

Niby dziwić się temu niemożna, że tak gadasz, tak piszesz, choć inaczej myślisz i o czem innem jesteś przekonany. Prawda by cię udławiła. To najsilniejsza dla twojego organizmu trucizna.

Piszesz dalej, panie Daszyński kochany, że *Goniec* w niesłychany sposób napada na socyalistów. I znowu łżesz, gorzej psa. To ty i twoja czerwona banda napadacie na Kościół, na Ojczyznę, na wszystko, co nam dotąd było drogie, a *Goniec* odpiera tylko te bandyckie napady wasze. I musi skutecznie je odpierać, skoro tak na niego skomlicie i tak się na niego wściekacie.

A że odpiera je w „niesłychany“ sposób, to już twoja i twoich opryszków zasługa. Jeżli ktoś rzuca się na nas z drągiem, to trudno, abyśmy się zasłaniali wykałaczką. Ty mówisz, że my bandyci, a my tobie mówimy, że ty skończony wisielec. *Puncto* polemiki jesteśmy tylko twoimi uczniami, a ty jesteś naszym mistrzem.

Głupstwo jednak zrobiłeś, posądzając *Gońca* o oszczerstwa. Kto jak kto, ale ty ze względu na siebie i na swoją polityczną familię, o stryczku niepowinieneś

Cesarz podczas choroby

(według fotograficznego zdjęcia).



mówić. Bo twoje całe życie, twoja działalność cała jest jedną wielką kalumnią na wszystko co dobre i szlachetne, na wszystko, co twojej bezczelnej ambicyi w drodze staje. Przecież w szale twoim nieraz już i Pana Boga kąsałeś. I taki pan, jak ty, zarzuca nam oszczerstwa? Nasza cała siła, nasza cała przewaga w walce z tobą i z twoją łotrowską bandą polega właśnie na tem, że walczymy prawdą, czystem sumieniem i głębokiem przekonaniem. Wobec takiej broni twoja zbójecka pałka ostać się nie może, ty... ty marny gruszkojadzie, ty kiepski letniku z kąpielowym fortepianem!

Pomówmy o jeszcze jednej sprawie.

Niedzielny *Naprzód* zamieszcza znów wykaz składek, jakieście otrzymali na fundusz prasowy. Ty tam figurujesz z kwotą 400 koron.

Słuchaj, panie Daszyński: popatrzmy na siebie jak dwa łyse augury, i powiedz szczerze, skąd ty co tygodnia bierzesz tyle pieniędzy na fundusz dla *Naprzodu*? Przecie swojego nie dajesz. Znają ciebie, że wolisz brać, niż dać — wolisz złupić, niż kupić. No i tak między nami mówiąc, czy nie lepiej by było drugą wieś pod Nowym Sączem nabyć, (bo jedną już masz) niż pchać pieniądze w taką beczkę Danaidów, jak wydawnictwo codziennego pisma?

Więc z twojej kieszeni nie dajesz co tygodnia tych czterystu koron, tylko czerpiesz je z tak samo brudnego źródła, jak twoja dusza, jak twoje całe życie. Bo przecie gdyby twoje źródło prasowe było czystem, to ofiarodawcy nie chowaliby się za ciebie, boś ty jest straszny parawan, jakim tylko jeszcze większy zbrodniarz od ciebie zasłaniać się może.

Ogół niby wie, skąd te pieniądze płyną, skąd je czerpie hojna dłoń twoja. Prusak nie żałuje grosza, aby w kraju naszym wywołać anarchię, aby nas zdemoralizować, aby Lwów i Kraków obrócić w Łódź i w Warszawę, aby całą Galicyę w Zagłębie zamienić, aby spokojnemu robotnikowi zamiast kielni lub łopaty, wetknąć browning w rękę. Że ty, panie Daszyński, za pruskie marki ciałem i duszą przykładasz się do tej roboty, to już rzecz twojego sumienia. A ty masz ładne sumienie. Psi go dotąd nie zjedli, bo czują wstręt do ludzkiej padliny.

St. B.

U nas i na świecie.

W sobotę rozpoczął się rok szkolny w obu uniwersytetach krajowych: lwowskim i Jagiellońskim.

Młódź akademicka stanęła na nowo do pracy i—oby ta praca płynęła swobodnym torem, nie zamącona wypadkami, które od nauki odrywają i czynią młodzieży i narodowi niepowetowane szkody.

Naród nasz jęczy pod brzemieniem obcych mocarstw, obcych wpływów. Rozdarty na trzy części, nie może skutecznie rozwijać swojej kultury, a co gorsza musi tracić siły żywotne na walkę z uciskiem i gwałtem. To też wskazanem jest, aby młodzież, gromadząca się w przybytkach wiedzy w tej części Polski ze wszystkich trzech zaborów

oddała się wyłącznie pracy i nauce.

Bo nauka daje energię, daje niespożytą siłę. Im więcej i głębiej wykształconych jednostek naród posiada, tem pewniejszy jego byt, tem większa jego odporność na obce prądy.

Dziś każdy prawy Polak żywi w swej duszy nadzieję, że młodzież nasza, hołdować będzie jak dotąd wielkim narodowym ideom, że w imię tych idei zdwoi swą pracę, że zasili społeczeństwo przodowniczemi jednostkami przedewszystkiem na polach naukowych i społecznych i że... czas przeznaczony na dokończenie nauki spędzi w spokoju.

Życzymy tej drogiej, ukochanej naszej młodzieży, aby jej szczęścił w żmudnej a wzniosłej pracy Bóg Wszechmogący i Królowa Polski z tronu Częstochowskiego. Do pracy, młodzieży droga, a da Bóg, że niebawem

zaświta nam lepsze jutro!

A do nauki, do oświaty garnąć się nam i miliony do niej porywać trzeba tem gorliwiej, że pod zaborem rosyjskim nastają znowu

potworne zarządzenia przeciw oświacie.

Oberpolicmajster warszawski ogłosił, że każdy, ktoby się zajmował nauczaniem czy to dzieci, czy analfabetów, będzie skazanym bezzwłocznie na wygnanie! Nastąpiło znowu prześladowanie prasy. Policya moskiewska zarządza karę na pisma polskie i aresztowania redaktorów.

Nie mniejsze srożą się

gwałty pod Prusakiem.

Rząd pruski wydalił onegdaj z okręgu Runstringen przeszło stu przybyszów z Galicyi jako „uciążliwych cudzoziemców"! A zatem ziemie od wieków polskie, z których zrodziła się dynastya piastowska, które były zawiązkiem państwa polskiego, dziś nam obce być muszą, dziś nam nie wolno tam nogą stanąć, bo jesteśmy tam „uciążliwymi cudzoziemcami"! Co za okropna ironia losu, co za wyzywający gwałt wobec Boga i wobec narodów ziemi!

Prusacy zbroją się z wielkim pospiechem, wyrzucają miliardy na marynarkę morską i napowietrzną. Według ostatnich telegramów rząd Wilhelma ma żądać znowu od parlamentu na te cele 60 milionów!

W Rosyi zostały rozpisane

wybory do Dumy

na 27 b. m. W Królestwie Polskiem odbędą się one 31. b. m. Niektóre gubernie, między innemi wileńska będą miały wybory później.

ST. POŻAROWSKI. 16

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Jasiek spoglądał na pożar wystraszony i rozciekawiony zarazem, bo coraz większe płomienie wydobywały się z dachu i biły ku gwiaździstemu niebu. Już i naokoło karczmy powstawał ruch. Okno do mieszkania Berischa otwarło się od wnętrza i poczęto wyrzucać z niego najpierw jakieś drobiazgi, potem coraz większe przedmioty. Z drzwi zaś wypadał jeden gość za drugim, to w negliżu, to z kuferkiem w ręku lub innym tobołem. Już i ze wsi ludzie zbiegać się poczęli, bo dzwon przy cerkwi uderzył na alarm. Hałas i wrzawa rosły, wołania „gore!" i „wody!" rozlegały się coraz głośniej, coraz burzliwiej.

Wśród zamięszania, jakie już na dobre rozpętało się koło karczmy, wybiegła nagle z niej Makryna z rozmierzwionemi włosami i pędem pogoniła do stajni. Pchnęła drzwi tak raptownie, że o mało nie rozbiła niemi Jaśka, i wpadła do środka zadyszana, ledwo żywa.

— O Jezu! O Jezu! — krzyknęła czepiając się drabki, aby nie upaść.

— Coś ty w środku robiła? — spytał jej Jasiek.

— Obudziłam żydów... ta i gości... aby nie pogorzeli... — wydyszała Makryna robiąc ciężko piersiami.

Wśród potężnego hałasu, jaki otaczał już karczmę, nagle dominować począł głos silny, desperacki i gwałtowny:

— Moje pieniądze! ktoś mi ukradł pieniądze!

— Złodzieje! łapcie złodzieja!

Jaśko, który jeszcze ciągle wyglądał uchylonemi drzwiami razem z Makryną i obejmował ją przy tem przez wpół, poczuł, jak Makryna teraz wstrząsła się cała i wywinęła z jego rąk.

— Jaśku... — wyjąkała ze siebie — ja tam na ziemi znalazła jakiś pugilares i zegarek... szkoda tego oddawać... ale trza schować, dobrze schować.

— To schowaj gdzie, najlepiej zapchaj w poszycie na dachu, ale z tamtej strony, bo tu mógłby cię kto ujrzeć.

Jasiek mówił to na pozór spokojnie, ale zaraz po pierwszych słowach Makryny krew w nim burzyć się poczęła.

Makryna usłuchała rady Jaśka. Oknem stajennem, na pole wychodzącem, wychyliła się i w zbutwiałą słomę, która pokrywała dach, włożyła jak mogła najgłębiej czarny, zniszczony portfel.

Jaśko z zapartym oddechem śledził jej ruchy i miejsce, gdzie chowa portfel.

— Makryna — rzekł do niej — idź ty teraz do ognia i ratuj, aby na ciebie nie było podejrzenia.

Dziewka wahała się trochę, strach ją zbierał, ale uznała słuszność słów Jaśka, i chwyciwszy węborek do pojenia krów, pełen wody jeszcze, wybiegła z nim do karczmy, niby to ratowaniem i gaszeniem ognia zajęta.

Jaśko chwilę ją obserwował ze stajni, a potem rzucił się ku oknu i jednem szarpnięciem wydobył portfel z poszycia.

Zbliżył się z nim do uchylonych drzwi i począł go przeszukiwać drżącemi rękami. Zaraz w pierwszym przedziale natrafił na plik banknotów, które chciwie wyjął i schował do swojej kieszeni. W innych przegródkach były również rozmaite pieniądze. Jasiek wszystko wyciągał — wszystko znikało w jego żakiecie.

Potem portfel schował na dawne miejsce, to jest zapchał w poszycie dachu, i zeskoczywszy z okna począł się zastanawiać, co teraz robić.

Chciał szybko działać i myśli jak jaka wybuchowa materya rozpierały mu mózg.

Najlepiej by było — pomyślał sobie — uciec teraz, daleko — jak najdalej — od Makryny, ze Słobódki, od tych ludzi, którzy jakby mu wieczną zaprzysięgli wojnę. Ucieczka taka tem bardziej wydawała mu się wskazaną, ponieważ uprzytomniwszy sobie wszystko — niemiał wątpliwości, że sprawczynią ognia była Makryna. Należałoby teraz świadczyć przeciwko niej, stawać po sądach, narażać się znów na ludzkie oczy, na gadanie, na pośmiewisko. Tego chciał Jaśko uniknąć. Wymknął się zatem ze stajni i ogrodem wydostał się na drogę do Kołomyi wiodącą. Ale drogą iść niemógł długo. Mnóstwo ludzi spieszyło jeszcze do ognia, a każdy go zatrzymywał, każdy pytał, dlaczego odchodzi zamiast ratować.

— A może to on podpalił i ucieka teraz? — rzuciła jakaś stara baba.

Te słowa zmitygowały Jaśka. Rzeczywiście, wyglądało na to. Niebawem zaczną niezawodnie szukać podpalacza i złodzieja, i podejrzenie może łatwo paść na niego. A nawet Makryna z wściekłości o to, że uciekł, gotowa przez zemstę na niego, jako na sprawcę wszystkiego wskazać. Urządzą za nim pościg, schwycą go, znajdą pieniądze i byłby najniewinniej zgubiony.

Z przestrachu dech mu zaparło. Widział, że trzeba wracać za wszelką cenę, a także skryć pieniądze, jakie miał w kieszeni. To też nienamyślając się długo nawrócił ku płonącej karczmie. (C. d. n.).

Według półurzędowych wiadomości z caratu, policya petersburska odkryła,

nowy spisek na życie cara.

W kołach rządowych rosyjskich okazuje się silny ruch celem zbratania

armii rosyjskiej z angielską.

Projektowany jest też Zjazd króla angielskiego Edwarda z carem.

Te ciągłe Zjazdy, ciągłe wizyty dyplomatów europejskich świadczą, że nad Europą zawisł jakiś niewidzialny duch tajemny, który w najbliższych czasach może niespodziewane wzniecić zmiany.

Ze Sejmu.

W sobotę odbyło się 39 z rzędu posiedzenie Sejmu krajowego, na którem p. Abrahamowicz przedłożył podpisany przez pp. Czartoryskiego, Pinińskiego, Bobrzyńskiego, Stadnickiego, Rayskiego, Pastora, Oleśnickiego i Stapińskiego a poparty przez przywódców wszystkich stronnictw sejmowych, następujący nagły wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Celem uczczenia przypadającego w roku przyszłym 60-letniego jubileuszu panowania Najmiłościwszego Cesarza i Króla naszego Franciszka Józefa I., przeznacza się sumę półtora miliona koron na założenie krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by natychmiast poczynił wszelkie potrzebne kroki przygotowawcze, celem wprowadzenia w życie krajowej osady poprawczej i przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

Wniosek ten bez dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego nagłe wnioski pp. Oleśnickiego i Korola oraz Małachowskiego.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedstawił Sejmowi ponownie projekt ustawy, regulującej opiekę nad ubogimi, kalekami i nieuleczalnymi, z uwzględnieniem współudziału funduszów powiatów i kraju w ponoszeniu kosztów tej opieki.

Wogóle załatwiono na sobotniem posiedzeniu około dwudziestu różnorodnych spraw, bez dyskusyi w szalenie nagłem tempie, poczem namiestnik odroczył sesyę sejmową, a p. marszałek pożegnał posłów, wyrażając nadzieję, że w grudniu Sejm wszystkie ważne sprawy będzie mógł pomyślnie dla kraju załatwić.

Subkomitet reformy wyborczej obradował w sobotę popołudniu.

Na tem posiedzeniu wyznaczono na referenta posła Laskowskiego, który na podstawie dyskusyi przeprowadzonej w subkomitecie, sformułuje ostateczne wnioski dla sejmowej reformy wyborczej i przedstawi je subkomitetowi, a następnie komisyi pełnej po ponownem zwołaniu Sejmu w listopadzie lub grudniu.

Po Sejmie.

Ekscelencya Bobrzyński zwyciężył! Tyle mniej więcej można zrozumieć z absolutnego milczenia posłów w sprawie reformy wyborczej. Jedno jest pewne, że został zawarty jakiś kompromis między stańczykami a demokratami czyli, — że jak łatwo się domyślić — stańczykowsko-socyalistyczny projekt ekscelencyi Bobrzyńskiego musiał zostać przyjęty z pewnemi zmianami na korzyść socyalistów, które „wywalczyła“ demokracya. W czasie listopadowej czy grudniowej sesyi Sejm tylko ochrzci ten płód nieprawego łoża.

Spełniło się zatem wszystko, cośmy przepowiadali na początku sesyi. Wszelkie projekty, starania, wysiłki żywiołów narodowych spełzły na niczem, wszystko zaś co antynarodowe, destrukcyjne, warcholskie, wszystko to zadowolone, wprost zachwycone Sejmem.

Wśród syonistów radość bez miary. Udawali żydów-Polaków, blagowali, że dadzą pieniądze na Instytut, a teraz już o Polaków nie dbają, bo zdobyli silną twierdzę syonizmu i o pieniądze się nie troszczą, bo Sejm im podarował około pół miliona na ten Instytut. Ale najbardziej cieszy się p. Stand, że go marszałek Badeni nie tylko za drzwi nie kazał wyrzucić, ale jeszcze mile się uśmiechał do niego i robił przyjemną minę. P. Stand zrobił również przyjemną minę i teraz robi ją także, ile razy o tej scenie pomyśli. Podobno p. Stand zamówił już obraz przedstawiający tę scenę, który powiesi sobie w salonie na wieczną pamiątkę dla siebie i swoich dzieci z napisem: „Stand i Badeni“.

Hajdamacy również zachwyceni. Gdy się dowiedzieli, że ich wróg, konserwatywny Rusin, p. Hanczakowski przepadł, a wybrany p. Ochrymowicz na członka Wydziału krajowego, ryknęli z radości takie „Ne pora“, że aż psy w całem mieście zaczęły szczekać. Do Sejmu zaś chcieli posłać z podziękowaniem deputacyę sićzowników pod przewodnictwem Trylowskiego i Kratta. Podobno zamiar ten udaremnił prof. Kolessa ze względów osobistych, gdyż zamiast Trylowskiego sam chciał pójść razem z Krattem na czele deputacyi do Marszałka.

Skołyszewski ze Stapińskim zapili się z radości, że zdobyli ustawę łowiecką i zepsuli regulamin sejmowy. Tylko Skołyszewski był bardzo blady, bo od czasu ostatniej obstrukcyi, kiedy to nagle nastąpił „wybuch“, który kazał mu uciec z Sejmu, teraz jakoś go „zatkało“ i napróżno czeka na nowy wybuch. Inni ludowcy nie zostali dopuszczeni do tej bibki i tylko w sieni dostali „raz na widelec“.

Socyaliści z demokratami mówią, że gdyby nie Bobrzyński, nigdyby się im nie udało wprowadzić socyalistycznego prawa głosowania do Sejmu. Poszli więc razem na piwo, by wypić zdrowie ekscelencyi, ale demokraci są bardzo kwaśni po tej uczcie, bo niektórym zginęły zegarki a jednemu pugilares, a prócz tego musieli sami za wszystko zapłacić.

O uczcie Stańczyków nie mamy żadnych wiadomości gdyż zaraz wyjechali do Krakowa. Podobno tylko przed odjazdem kazali jeszcze sporządzić cztery medale honorowe z napisem „dla neo-demokratów“, które wręczyli p. Leo z podziękowaniem za usługi i zręczne przeprowadzenie całej sprawy.

Gdy wszyscy tak się cieszą, żywioły narodowe kryją się po kątach, spoglądając z żalem na ten nasz Sejm ukochany, jedyny dziś Sejm polski, w którym niedługo będzie zasiadać Breiter, Diamand, Stand, Gabel, aby pod kierunkiem Bobrzyńskiego rządzić krajem.

Hej! Czemu to u nas nie tak jak na Węgrzech. Gdy tam powstaje partya niezawisłości, u nas tylko wrogowie Polski mogą liczyć na powodzenie.

Z zabawki — chleb.

Całe zastępy ludzi przygotowanych fachowo i uzdolnionych łamią dzisiaj głowy nad tem, jakiej jąć się pracy, aby na kawałek chleba zarobić.

Podaż pracy w stosunku do zapotrzebowania jest wielka i mamy setki rąk bezczynnych. Wobec tego należy energicznie myśleć o wynalezieniu nowych gałęzi pracy, o stworzeniu nowych warsztatów, których produkcya dałaby chleb pracownikom.

Taka praca, zupełnie niezależna i swobodna, jest daleko przyjemniejsza, niż praca w fabrykach, przyczem robotnik fabryczny, robiący ciągle jedno i to samo, zamienia się z czasem w maszynę, traci samodzielność, pomysłowość, która przy pracy domowej w zakresie, o którym mowa, wyrabia się i rozwija.

Materyału i pomysłu do zabawek szukać nie trzeba. Dość przyjrzeć się zabawkom w sklepach naszych, aby znaleźć wzór do nich; tylko pod względem wyrobu naśladować ich nie trzeba, bo to wszystko tandeta mało co warta.

Zabawki powinny, oprócz dobrego pomysłu, mieć trwałość, czego brak wyrobom, sprowadzamym przeważnie z Niemiec.

Setki gier i zabawek może być wykonanych rękami naszych robotników, a nie potrzeba do tego ani kapitałów większych, ani przygotowań specyalnych.

Zwracamy więc uwagę na ten zaniedbany u nas dział przemysłu domowego, który dla wielu rodzin może być źródłem utrzymania, a nawet dobrobytu.

Trochę pomysłowości i wytrwałości, a bezczynnie siedzący, głodni i stroskani mogą los swój poprawić, zdobywając przez zabawki — chleb.

STANISŁAW ZACZEK.

Wdzięczność.

(Opowiadanie wzięte z życia).

Mróz ostry szczypał tak po twarzy, że nie można było się nawet wychylić z pokoju. Wszystko też siedziało w domu i grupowało się koło pieców, na których wielkie wszędzie buchały płomienie. Rozkoszowano się ciepłem.

Cisza!... Na skraju wsi stał budynek stosunkowo lepiej wyglądający niż inne, bo murowany i blachą kryty; odrapany jednak i brudny. Była to szkoła. Podzielona sienią na dwie części, — w jednej mieściła salę o czterech oknach, — w drugiej kuchenkę i pokoik. Maleńki pokoik i jeszcze mniejsza kuchnia stanowiły mieszkanie nauczyciela. Mieszkanie to, które dla trzech osób było za szczupłe, pomieścić w sobie musiało osób ośm, t. j. jego z żoną, pięcioro dzieci i służącą, starą babulinkę.

W czasie roku szkolnego, jednakowoż tylko pięć osób mieszkało w tych izdebkach, bo trzech synów posyłał do gimnazyum w mieście, o trzy mile odległem.

Wieczór się zbliżał, a w mieszkaniu tem, oświetlonem blaskiem ognia palącego się w kominku, siedziała z dwoma córeczkami koło pieca, matka zadumana i zda się zapłakana.

Płakała rzeczywiście, płakała gorzko nad dolą swą i swych najdroższych; zwłaszcza swego męża. Córki, jakby te same mając myśli, również zapłakane miały oczy.

Był też i powód do płaczu. Na dworze mróz nie do wytrzymania, zadymka lada chwila zachuczy — a tu ojciec nie wraca. Poszedł do miasta po pensyę swą i w odwiedziny do synów, za których zapłacić musi za utrzymanie w bursie. Poszedł, bo furmanki nie miałby czem zapłacić. Przed wieczorem miał wrócić, a tu już ciemno się robi i jego niema.

Powoli zaczyna śnieg wielkimi płatkami padać, aż wreszcie cała chmura spadła na ziemię. Nie widać o trzy kroki nic. Wicher zrywa się, a huczący i szumiąc rzuca śniegiem na wszystkie strony.

A jego niema!...

Zrozpaczona żona co chwila odchyla drzwi sieni i wygląda na dwór, ale co odchyli, to zamknąć czemprędzej musi, bo przez szczelinę wpada zamieć śnieżna tumanami do sieni. Wszystko śpi już we wsi. Tylko oni czuwają, siedzą i nadsłuchują, czekają męża i ojca.

Nareszcie późno w noc, stuknęło coś w sieni. Zrywają się wszyscy, otwierają drzwi i z radością witają ojca.

Ani mu oczu nie widać z pod warstwy śniegu, jaka go pokrywa. Czemprędzej otrzepują go, ściągają okrycie i wprowadzają do kuchni. Tu upadł biedny ze zmęczenia na krzesło, — do trupa raczej podobny — niż żywego. Żona prędko przygotowuje ciepłą strawę, — a dzieci pieszczą się koło niego. Powoli pod wpływem ciepła przychodzi ojciec do siebie, — poprawia się na krześle i przygarnąwszy córki, — całuje:

— Dzieci wy moje! — dzieci kochane, — cobym ja dla was nie zrobił, — byleście tylko szczęśliwe były, i nie znały tej biedy, co wasz ojciec!

Nie pozwala mu mówić matka, bo przystawia pożywienie gorące, a całując małżonka w czoło — płacze razem z nim. A córki widząc, że już zupełnie przyszedł do siebie, — śmieją się teraz i wypytują, co im tatuś z miasta przyniósł.

Nic nie odpowiada na wesołe wykrzykniki i zapytania.

Skończywszy jeść, zadumał się. Po chwili zwrócił się do żony:

— Matka! — co my przez ten miesiąc jeść będziemy? Zapłaciłem za synków, — kupiłem im zimowe płaszczyki, bo chodzić w czem nie mieli, — i zostało mi pięć złr. na cały miesiąc dla nas.

— Nie lękaj się, Stachu! Jakoś sobie poradzimy. Z głodu nie umrzemy, a dzięki Bogu synowie będą mieli co jeść i w co się ubrać! Pozwoli Bóg, to kiedyś się nam zato odwdzięczą!...

. . . .

Kilkanaście lat upłynęło...

Synowie zajęli już wysokie stanowiska, — a starzy jak siedzieli — tak siedzą na wsi i biedę klepią.

Odwiedzałem ich niedawno.

— Pytam, — dlaczego nie mieszkają u którego z synów.

Odpowiedzieli mi:

— Ee! gdzie nam teraz do nich! Oni wielcy panowie! My niechcemy zresztą im być ciężarem! Mają żony i dzieci, — gdzieżby tam było miejsce na starych dziadków! Nam tu dobrze! Wystarczy nam, gdy się dowiemy z dziennika, że Jaś wspaniały wystawił gmach, — lub, że Romek wielki proces świetnie przeprowadził. Zbieramy takie dzienniki i czytamy sobie co wieczora, ciesząc się, że synowie nasi tacy sławni. Wprawdzie nie pisali już do nas dawno — i nie widzieliśmy ich tyle lat, — ale oni tacy zajęci... oni mają takie różnorodne obowiązki... oni w pełni życia... Nam starym wystarczy świadomość o ich szczęściu.

Ten jasny promień ozłaca nam dni naszej starości.

I łza czysta — największej, bo bezinteresownej miłości i tęsknoty spłynęła po ich zoranem obliczu.

Proces jenerała Stessla

budzi ogromne zainteresowanie w całej Rosyi. Odbędzie się on wkrótce. Do obrony swojej powołał Stessel niejakiego pana Mende, który do niedawna był prokuratorem sądu wojennego w Odessie. Miał on w oczach jego tę przewagę nad innymi, że jako były wychowaniec Mikołajewskiej akademii sztabu jeneralnego, znał zasady taktyczne i strategiczne prowadzenia wojny. Obrona taka jak najbardziej odpowiadała planom Stessla, który przy pomocy Mendego, budował obronę swoją na fundamencie operacyj strategicznych Portu Artura.

Ale niebawem zaszły zmiany, Mende objął z powrotem dawne swe obowiązki i jenerał Stessel zmuszony był zwrócić się o pomoc do dwóch obrońców w osobach adw. przys. Weljaminowa i Systranowa. Ci oparli obronę na innych założeniach, przerzucając się z dziedziny taktyki i strategii na grunt „kramoły“ rosyjskiej. Rewolucya wewnątrz musiała się odbić na obronie twierdzy. Trzeba było znosić niewymownie ciężkie warunki, kiedy w każdem działaniu obrońców należało się doszukiwać występnego sposobu myślenia, będącego owocem agitacyi rewolucyjnej.

Takie są obecnie podstawy obrony jenerała Stessla.

Sam jenerał Stessel, jak zapewnia *Utro Rosyi*, zamierza kierować się w obronie temi samemi wskazówkami. Według jego dzisiejszego przekonania, twierdza nie mogła utrzymać się wskutek agitacyi rewolucyjnej, prowadzonej wewnątrz jej murów, z wojskowego zaś punktu widzenia spełnił wszystkie rozkazy, które otrzymał od głównego dowódzcy.

Jeśli najwyższy sąd wojenno-kryminalny uzna winę Stessla za dowiedzioną, wówczas może wydać tylko jeden wyrok — kary śmierci. Jeśli zaś — co jest bardzo prawdopodobne — jenerał Stessel będzie skazany na karę śmierci z pozbawieniem wszystkich praw stanu, następnie zaś kara ta będzie zniesiona, wówczas względem jenerała Stessla będzie zastosowana t. zw. śmierć polityczna.

Akt „śmierci politycznej“ odbywa się w sposób następujący: „Skazanego na śmierć przez powieszenie lub rozstrzelanie przyprowadzają na miejsce egzekucyi, gdzie odczytują mu wyrok śmierci. Następnie zdejmują z niego wszystkie oznaki rangi i ordery, oraz umundurowanie wojskowe, poczem odbywa się sam akt kary śmierci: w razie rozstrzelania — oddział żołnierzy, na komendę, bierze broń do ręki, następnie celuje do delikwenta, potem zaś na hasło: — Dosyć! Broń do nogi! — staje w pozycyi. W razie skazania na śmierć przez powieszenie, wznoszą szubienicę i skazany staje pod nią w towarzystwie kata, poczem odbywa się taka sama ceremonia, co przy prawdziwej egzekucyi wieszania. Wreszcie obrzęd skończony. Całun śmierci politycznej spowije odtąd skazańca aż do dnia śmierci rzeczywistej. Następstwem podobnej egzekucyi jest zawsze zesłanie do robót ciężkich bez terminu, lub na określony przeciąg czasu.

Czerwony terroryzm.

Na wczoraj zwołali prawdziwi i uczciwi kolejarze wiec do sali „Gwiazdy“, ale socyaliści postanowili niedopuścić do odbycia zgromadzenia. Ponieważ kolejarze nie chcieli, aby zgromadzenie miało charakter polityczny, więc nie zaprosili wcale posłów ani nawet posłów kolejarzy t. j. tow. Moraczewskiego i p. Świertnię. Socyaliści jednak uparli się, aby wpuszczono tow. Moraczewskiego na salę. Nie stało się to jednak, i pan poseł musiał stać przez dwie godziny na ulicy.

Wiec otworzył p. Noworolski, przewodniczący krajowej organizacyi kolejarzy. Do sali wdarli się towarzysze przeważnie za wyłudzonemi zaproszeniami, a między nimi tow. Badner, pejsaty i rudy redaktor czerwonego *Kolejarza* w charakterze sprawozdawcy. Dał on prezydyum słowo honoru, że jako „żornalista“ będzie zachowywał się bezstronnie. Mimo to dawał różne znaki zgromadzonym, a na każdy znak dany przez niego powstawały na sali piekielne wycia i trwały przez dwie godziny, aż zastępca przewodniczącego p. Krzystofowicz zmuszony był rozwiązać wiec. Tow. Badnera zaś wyrzucił policyant ze sali, a kilku towarzyszy aresztowano.

Wczorajszy wiec był znowu dowodem, że z takimi ludźmi, jak galicyjscy socyaliści, nie sposób ani walczyć uczciwie.

Na terror jest jedna rada: jeszcze większy terror. Smutne to, ale konieczne i prawdziwe.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Kaliksta pap. — gr.-kat. Pokr. P. B.

We wtorek rzym.-kat. Jadwigi i Teresy,— gr.-kat. Kypryana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 3-ci „W szponach“, (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Występ Romana Żelazowskiego.

We wtorek po raz trzeci „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Z Filharmonii. Niezwykły koncert prawdziwą premierę urządza dla swych stałych gości, dyrekcya Filharmonii, artystka i artysta zupełnie u nas nie znani a jednak uwielbiani, pomimo swej młodości, wysoko cenieni we Wiedniu, Peszcie i innych stolicach światowych. P. Irma de Halacsy, która zachwyt wzbudziła swą grą na skrzy-

pcach idealną skończoną pełną poezyi, a w której do tego wszystkiego przebija się ciągle temperament węgierski — i Paulo Schramm pianista, chłopczyk, cudowne dziecię wiedeńskie, który jak drugi Mozart, oczarowywał słuchaczy już w siódmym roku życia.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Rzadka uroczystość. Wczoraj święcono w naszem mieście rzadką bardzo uroczystość w życiu stowarzyszeń, mianowicie trzechsetletnią rocznicę założenia towarzystwa malarzy i lakierników.

Uroczystość ta połączoną była z poświęceniem sztandaru. Poświęcenia tego dokonał ks. biskup Bandurski przed południem w katedrze, skąd przy dźwiękach muzyki uczestnicy udali się na Strzelnicę.

Ks. biskup wbił pierwszy gwóźdź w drzewiec nowego sztandaru, poczem wbili gwóździe rodzice chrzestni, a w liczbie ich marszałek kraju, prezydent miasta i wiele innych wybitnych osobistości naszego grodu.

Na Strzelnicy wśród stosownych przemówień wręczono sztandar prezydentowi miasta, który znów oddał go chorążemu cechowemu.

Na zakończenie grono zaproszonych osób zasiadło do uczty, w czasie której panował bardzo serdeczny nastrój.

Do licznych życzeń dołącza także Redakcya *Gońca Polskiego* swoje życzenie: Obyście pod opieką Królowej Polski rośli w siły i potężnieli na chwałę Ojczyzny!

Awantura z „Wesołą wdówką“. Do szynkowni Lippy Kurzera przy ul. Źródlanej przyszli trzej domorośli artyści-muzycy i jęli wygrywać na harmonii „Wesołą wdówkę“ przy akompaniamencie śpiewu, a że człowieka nie zbiera ochota do śpiewu, jeżli nie zamoczy gardła, więc zażądali ożywczego alkoholu. Ale szynkarz, czy to że wstąpił do Eleuteryi, czy z innych powodów odmówił im trunku i zakazał grać i śpiewać w szynku. Niezadowoleni z takiego przyjęcia, urządzili atak na szynkwas, niby na fortecę, pobili szynkarza i sprawili w szynku wielkie spustoszenie. A że nie dość było im tej bitwy, napadli więc jeszcze na Szymona Titko, który wzywał ich do poddania się i sprawili mu t. zw. odtylcówkę. Ku wiecznej rzeczy pamięci, notujemy nazwiska tych bohaterów, którzy w nagrodę za swe czyny, znaleźli się w lochach policyjnych: Karol Osudarski, Stanisław Dudyński, Antoni Jabłoński, Edward Laban i Stanisław Makowski.

O honoraryum 40.000 koron. Przed senatem sądu krajowego odbyła się rozprawa agenta policyi Lieblicha przeciw Wurmom o 40.000 koron za wykrycie autora niepochlebnej o nich notatki w *Wieku Nowym.* W sprawie tej przesłuchano cały szereg świadków. Ponieważ Lieblich zrzekł się honoraryum w obecności adw. dra Aschkenazego, rozchodzi się obecnie o poniesione przez niego wydatki, połączone z wyszukaniem autora niepochlebnej o Wurmach notatki w *Wieku Nowym.* Koszta te są dość znaczne. W kawiarniach Europejskiej i Teatralnej miał Lieblich zapłacić za same „czarne kawy“ i „herbaty“ przeszło 300 koron, za dorożki 120 kor., a autorowi notatki niejakiemu Ignacemu Menkesowi, „za zdradzenie informatora wiadomości“ 2000 kor., i t. p. Wobec tak narosłych kosztów, senat odroczył rozprawę i postanowił przesłuchać właścicieli i płatniczych kawiarń, czy rzeczywiście Liebich płacił tyle kaw. Równocześnie uchwalono przesłuchać Maurycego Wurma dla sprawdzenia, czy może on nie pisał takiego listu z poleceniem nieszczędzenia kosztów, choćby one wynosiły i 40.000 koron, aby tylko znaleźć autora paszkwilu. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się prawdopodobnie w lutym przyszłego roku.

Sprawa ta, jak wiedzą czytelnicy, ciągnie się dość długo. Sytuacya bowiem jest niezmiernie powikłaną i nie można jej rozgmatwać, tem bardziej, że aktorami w niej są tak ciemne indywidua, jak Ignacy Menkes, osławiony Samuel Hirsch i inni.

Z teatru. W sobotę popołudniu wystawiono dla młodzieży szkolnej tragedyę w 5-ciu aktach Karola Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta“. Rzecz osnuta na tle stosunków żydowskich w Amsterdamie w połowie siódmego stulecia. Tytułowa rola tej sztuki przypadła p. Żelazowskiemu, który oddał ją bardzo dobrze, tak jak na znakomitego artystę przystało.

W roli Judyty wystąpiła p. Lena Winiewska z Łodzi. Artystka to niepospolitego talentu i rutyny scenicznej. Grała całą swą istotą, każdym nerwem. Publiczność (ze sfer żydowskich przeważnie) wypełniająca szczelnie widownię, darzyła grę artystów hucznymi oklaskami *Fot.? I.*

Organizacya służby autonomicznej. Wczoraj odbyło się w szkole św. Anny zgromadzenie organizacyjne służby autonomicznej. Mimo, że sprzeważna część służby miejskiej, była wczoraj zajętą, przybyło 140 funkcyonaryuszy instytucyi miejskich i krajowych. Uchwalono wpisowe 1 kor. i wkładkę miesięczną po 60 hal., sprawić nowy sztandar z napisem: „Wzajemna pomoc sług autonomicznych“ z jednej strony, a z drugiej wizerunek Matki Boskiej, i urządzać co roku nabożeństwo za zmarłych członków. Na zgromadzeniu było obecnych ledwo kilku „towarzyszy“ i poseł Hudec, który na zgromadzeniu siedział jak zaklęty, bo widział w śmiesznej mniejszości siebie i swoich.

Inauguracya roku szkolnego na wszechnicy odbyła się w sobotę. O godzinie 9-tej przeszedł uroczysty pochód senatu z gmachu uniwersyteckiego do kościoła św. Mikołaja, który już wypełniła młodzież i publiczność. Pontyfikalną mszę św. odprawił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie w udekorowanej kwiatami auli zasiadł senat i reprezentanci władz, poczem zabrał głos rektor uniwersytetu dr. Bronisław Dembiński:

„Witam dostojnych gości i całe szanowne zebranie, witam z tem uczuciem, że obecność wasza stwierdza serdeczny związek uniwersytetu ze społeczeństwem, świadczy o żywym udziale w naszych pracach i dążeniach. Uniwersytety mają wielkie, trwałe cele, niezależne od prądów chwili i od zmiennego nastroju ogółu, ale gdy naród myśli i czuje z tymi, którzy wśród troski i trudu, dążąc sami na wyżyny ducha, za sobą prowadzą młode pokolenia, wtedy praca uniwersytetu nabiera ożywczej siły i staje się bezpośrednią częścią narodowego życia. Idealne dążenia zdobywają realny grunt. To też ścisły związek społeczeństwa z uniwersytetem jest objawem kultury, a im ściślejszy ten związek, tem wyższy jest poziom kultury“.

Następnie złożył rektor sprawozdanie za rok ubiegły a uroczystość zakończył wykład prof. Zakrzewskiego „Geneza narodowości polskiej“.

W sprawie projektu ustawy o unormowaniu stosunków służbowych pomocników handlowych odbyła się z inicyatywy wiceprezesa Koła polskiego dra Dulęby konferencya, na której przedstawił dr. Dulęba genezyę projektu i rozwinął główne jego zasady, rozbierając je krytycznie. Nad referatem wywiązała się dłuższa, żywa dyskusya.

W dyskusyi krytykowano projektowaną ustawę, podnosząc niejasną stylizacyę wielu postanowień, zwalczając niektóre przepisy, które krzywdzą bądź pracodawców bądź pomocników, n. p. przepisy o urlopach, o prawie pomocnika do wglądu w księgi pryncypała, o wypowiedzeniu, o rozwiązaniu stosunku służbowego, o sposobie wypłaty poborów, oraz domagano się uzupełnienia projektu szczegółowemi normami o maksymalnym czasie trwania pracy.

W sprawie umundurowania urzędników odbył się wczoraj zapowiedziany wiec w sali ratuszowej, w którym wzięli udział i posłowie do Rady państwa. Ci ostatni przyrzekli niedopuścić do zamierzonego umundurowania. Obrady na ogół toczyły się poważnie. Zamąciło je na chwilę znane ze swych szantaży indywiduum Leon Fuk, redaktor śp. *Wichru*, który go o mało do kryminału nie zawiał. Rozumie się, że ledwo taki Fuk głos zabrał, nadkomisarz policyi Urbanowicz natychmiast mówcę uciszył. Uchwalono wniosek protestujący przeciw zamiarom rządu.

Nie w ciemię bity. *(Z sali sądowej).* Przed sądem przysięgłych stanął Stefan Chomycz, rolnik z Podlisek Wielkich, oskarżony o oszustwo. Chomycz, chcąc spłacić długi swoje, które go bardzo gniotły, wpadł na pomysł zaciągnięcia pożyczki na obce nazwisko.

W marcu b. r. zgłosił się do powiatowego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie i przedstawiwszy się jako Hryńko Hołowicz, właściciel dość wielkiego gospodarstwa z 26 morgami gruntu, zażądał pożyczki hipotecznej w sumie 1400 koron. Towarzystwo zaliczkowe po zbadaniu przez syndyka swego stanu tabularnego nieruchomości Hołowicza, udzieliło Chomyszowi promesę na pożyczkę, poleciwszy mu, aby udał się do notaryusza Onyszkiewicza i wygotował tam skrypt dłużny. Tu czekała go nowa trudność, którą jednak Chomycz szczęśliwie pokonał. Notaryusz mianowicie zażądał sprowadzenia 2 świadków którzyby stwierdzili identyczność rzekomego Hołowicza. Chomycz szczęśliwym trafem spotkał we Lwowie dwóch gospodarzy z Podlisek, Tomasza Bernackiego i Piotra Marurczaka, którzy znali Chomycza tylko z widzenia i potwierdzili jego identyczność.

W ten sposób Chomycz wyłudził od Towarzystwa zaliczkowego 1400 koron. Wróciwszy do wsi, a spodziewając się, że oszustwo wyjdzie na jaw, ostrzygł sobie włosy, zgolił faworyty, aby utrudnić pościg. Niedługo jednak sprawa wyszła na wierzch. Towarzystwo zaliczkowe otrzymało prawo zastawu na gruntach Hołowicza, a gdy woźny sądowy chciał Hołowiczowi w dniu 9-go kwietnia b. r. doręczyć odnośną uchwałę tabularną, wpa-

dnięto na ślad sprytnego oszustwa. Tymczasem Chomycz spłacił swoje długi w sumie około 530 koron, a resztę „zgubił“. Gdy więc żandarm aresztował oszusta, Chomycz nie miał już ani centa.

Rozprawę prowadził r. Promiński, oskarżał prok. Prokopowicz, bronił dr. Laub. Oskarżony, chłop wysoki, silny, obdarzony chłopskim sprytem i przebiegłością, początkowo w śledztwie przyznał się do zbrodni, podając, że namówił go do niej ów właśnie przygodny świadek, Bernacki, gdy jednak spostrzegł, iż pozostaje mu jakaś deska ratunku, zaczął wypierać się wszystkiego. Skonfrontowany jednak z dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego, który go poznał, wygadał się, że nie był w kasie w siermiędze, jak podaje świadek, ale w kożuchu. Mimo więc sprytu złapał się, dotychczas bowiem twierdził, że nie był w Towarzystwie i nie brał pieniędzy.

Skazano go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Znaleziono dwa klucze wertheimowskie, kartkę zastawniczą na obrączkę ślubną i złożono w naszej redakcyi.

Korespondencye Redakcyi.

Zenon Pachołe. Przedewszystkiem nienazwaliśmy pana „pośrednikiem sług“, tylko „stręczycielem najgorszego sortymentu“ a to jest pewna różnica. Odwoływać nie będziemy nic, przeciwnie udowodnimy przed sądem, że pańskie biuro stręczycielskie jest jaskinią oszustwa i rozboju, i że z klientów łupisz pan skórę w najbezczelniejszy sposób. Familijnemi stosunkami się pan niezasłaniaj, bo to, co się dzieje w pańskiej familii na ul. Ormiańskiej 30, jest szczytem skandalu i demoralizacyi. Człowiek, który ma tyle brudów i świństw na sumieniu, co pan, powinien siedzieć cicho, jak mysz pod miotłą. Na dalsze listy odpowiadać nie będziemy.

II. Wykaz

datków nadesłanych do naszej Redakcyi na pomoc dla ubogich uczniów:

PP. G. 1 K, Biura magazynu kolejowego przesyłek pospieszno towarowych 1 K 80 h, Ciekawa kapela 14 K 41 h, dr. Bolesław 50 h, Michalewska, Tarnopol 40 h, Józef Grodzicki 7, ks. Jan D. 1 K, Tarnowska, Byszów 3 K, Michał Mandyna, Nadwórna 2 K, Zygmunt Klemens, Nadwórna 1 K, Grono osób z Chyrowa 7 K, ks. Fr. Sikorski, Doboków 7 K, Ant. Zarańska, Stryj 50 h, Rembisz, Stary Sambor 1 K, Jaworska 2 K 4 h, Dom pod „Słońcem“ 4 K, Jurkiewicz, Stanisławów 1 K, Ruberak, Krystynopol 20 h, Kwiatkowski, Drohowyże 30 h, Jan Radziejewski, Szczawne 50 h, Mukaczyńska, Skole 10 h, Stachiewicz 5 książek. **Razem 46 K 82 h, 5 książek i kilka sztuk garderoby.**

Komunikat Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej.

I. Koło polskie poleciło powziętą na wniosek posłów ks. Męskiego i Tomaszewskiego na posiedzeniu z dnia 24. lipca uchwałą Prezydyum i Sekretaryatowi ogłosić zestawienie wniosków i interpelacyi przez członków Koła na 20 posiedzeń Izby poselskiej Rady państwa od 17-go czerwca do 24-go lipca i żądań w przemówieniach członków Koła polskiego w Izbie zawartych.

Zestawienie rzeczone nie obejmuje spraw na mocy uchwał Koła za pośrednictwem deputacyi do c. k. Rządu poufnie załatwionych.

Prezydyum Koła postanowiło wobec toczących się w przedmiocie budżetowych żądań Koła rokowań z Rządem z ogłoszeniem zestawienia prac Koła wstrzymać się aż do chwili, której rezultat tychże rokowań przynajmniej w części będzie wiadomym.

W dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, zaznaczyło Koło polskie przez usta wiceprezesa posła Głąbińskiego, dnia 19. lipca 1907, że odmłodzenie Koła polskiego w kierunku demokratycznym, wskutek powszechnych wyborów, bynajmniej nie zmieniło wybitnie narodowego charakteru Koła polskiego. W poczuciu praw z historycznej i narodowej indywidualności wypływających, domagało się też Koło polskie ochrony narodowych interesów Polaków nietylko w Galicyi, ale na Bukowinie i na Śląsku.

Oparłszy się na zasadach dyplomu październikowego, oświadczyło się Koło polskie w przemówieniu posła Głąbińskiego, za rozszerzeniem praw Sejmów i autonomii Królestw i krajów, wykazując, że jedynie tylko na tej podstawie dojść może do równowagi pomiędzy Radą państwa a Sejmami, że zaś myśl autonomii narodowej, którą niejednokrotnie autonomii Królestw i krajów przeciwstawiają, jest niewykonalną.

W przemówieniach wiceprezesa Głąbińskiego i posła Małachowskiego oświadczyło się Koło polskie za równouprawnieniem Rusinów, a unikając zaostrzania sporów zwróciło się Koło do posłów ruskich z pojednawczym, niestety bezskutecznym apelem.

Pragnąc oprzeć autonomię Galicyi o trwałą ekonomiczną siłę poruszyło Koło polskie w mowie wiceprezesa Głąbińskiego i w postawionem wspólnie z innemi stronnictwami wniosku prezesa Abrahamowicza z 25-go czerwca 1907 sprawę sanacyi finansów krajowych, zapewniło dla tejże sprawy poparcie rządu i może stwierdzić, że sprawa ta znajduje się na dobrej drodze. (C. d. n.).

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że nieprawdziwą jest wiadomość niektórych pism polujących na sensacyę, jakoby lekarze stwierdzili u cesarza **początek ogniskowego zapalenia płuc.**

W sobotę całe przedpołudnie spędził cesarz z obu generalnymi adjutantami i dyrektorem swojej gabinetowej kancelaryi.

Popołudniu przyjął ochmistrza dworu, lecz stosując się do rady lekarzy, rozmawiał bardzo mało. W międzyczasie cesarz pracował i załatwiał sprawy państwowe

siedząc w fotelu z oparciem

tak, jakto przedstawia dzisiejsza nasza rycina. Tylko od czasu do czasu kładł się na kilka minut do łóżka.

Apetyt cesarza pozostawia nieco do życzenia, również brak ruchu, niekorzystnie cokolwiek oddziaływa na ogólny stan dostojnego pacyenta.

Stan wogóle w sobotę był niezmieniony.

Wieczorem kataralne objawy lekko się zwiększyły, t e m p e r a t u r a p o d n i o s ł a s i ę i w y s t ą p i ł y z n o w u o b j a w y g o r ą c z k i.

Wczorajszy dzień przepędził najjaśniejszy pan l e p i e j. Ogólny stan jest korzystniejszy, lecz objawy kataralne trwają dalej.

Gorączka przed południem była mniejsza, popołudniu zwiększyła się. Brak apetytu trwa dalej.

O godzinie 9-tej wieczorem

w stanie zdrowia cesarza nastąpiło znaczne polepszenie

a z kół dworskich donoszą, że cesarz ma się

o wiele lepiej.

TELEGRAMY.

Ugoda węgierska.

Wiedeń. Istnieje zamiar, między pierwszem posiedzeniem parlamentu, a pierwszem czytaniem ugody, pozostawić kilka dni wolnych, aby posłom dać czas do studyowania projektów ustaw.

Podczas pierwszego czytania, które przybierze wielkie rozmiary, zamierzają zabrać głos ministrowie: Forzt, Korytowski, Derschatta i Auersperg, celem oświetlenia ugody z punktu widzenia ich resorów.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem rozpoczęła się pod przewodnictwem bar. Aehrenthala, przy udziale premierów bar. Becka i dra Wekerlego, oraz dra Sieghardta i Sterenyego konferencya w sprawie kwestyj prawno-państwowych, będących w związku z ugodą. Konferencya trwała do wpół do 4-tej i doprowadziła we wszystkich częściach do zadowalającego rezultatu. O godzinie 5-tej popołudniu dr. Wekerle i Sterenyi odjechali do Pesztu.

Wiedeń. Przybył tu ambasador austro-węgierski w Berlinie p. Szoegyeni-Marich i złożył wizytę br. Beckowi i bawiącemu we Wiedniu drowi Wekerlemu. Popołudniu odbyła się konferencya między p. Szoegyenim a br. Beckiem i drem Wekerlem. Przedmiotem konferencyi była sprawa ugody, a mianowicie omówienie kwestyi, o ile nowa ugoda wpłynie na stosunki Austro-Węgier z zagranicą.

Bierny opór kolejowy.

Wiedeń. Bierny opór na kolei północno-zachodniej i kolei Südnorddeutsche-Verbindungsbahn ustał wczoraj.

PROTOKOŁOWANA FIRMA „POD GWIAZDĄ"

JAN MUSZYŃSKI

LWÓW, GRODZICKICH 3.

Fabryka Nalewek Owocowych, Rosolisów i Likierów, Skład Koniaku, Rumu Jamajki, Spirytusu i Octów Owocowych.

Zawiadamia, że w prowadzeniu tejże firmy nie zaszła żadna zmiana, skutkiem wybuchu gazu na dniu 7. października b. r., że główne lokale i magazyny fabryczne z zapasami towarów nie zostały przez wybuch uszkodzone — że wyrób i ekspedycya towarów odbywa się prawidłowo i firma ta nadal wzorowo i rzetelnie prowadzoną będzie.



Bolesław JANKOWSKI

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA i SPRZEDAŻ BRONI

LWÓW, ul. Czarnieckiego l. 2

POLECA BROŃ MYŚLIWSKĄ WSZELKICH SYSTEMÓW POD GWARANCYĄ WYPRÓBOWANĄ UREGULOWANĄ

SPRZEDAŻ ŁUSEK NABOJOWYCH

WSZELKIE REPARACYE PRZYJMUJE POD GWARANCYĄ

STARĄ BROŃ KUPUJE PŁACĄC GOTÓWKĄ.

NA ŻĄDANIE CENNIK GRATIS I FRANCO.

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna

Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL

Największy program w sezonie. VIOLET WEGNER gwiazda angielskich śpiewaczek. FRANZ AMON słynny humorysta.

1768 Początek o godzinie 8. wieczór.

MIEJSKA WYSTAWA OKAZÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 10 (pałac Biesiadeckich)

poleca: Wyroby stolarskie w rozmaitych stylach, Wyroby tokarskie i tapicerskie, Wyroby koszykarskie: Meble ogrodowe, Kosze podróżne, Wyroby blacharskie, Wyroby bronzownicze, Wyroby sukiennicze: Kilimy, Makaty, Sukna najrozmaitsze, Bundy, Peleryny, Guńki, Serdaki, Płótna, Garnitury stołowe, Ręczniki, ścierki itp.; Majolikę krajową, Perfumerye i mydła toaletowe, Hafty, koronki, guziki i Malowidła rozmaite, Papier listowy i Karty. Szczotki najrozmaitsze, Pasty i czernidła, Atramenty, Naczynia kamienne, Szkło, Artykuły spożywcze, masło deserowe, sery, bryndzę itp. — Nalewki, Likiery, Miody rozmaite, Konserwy jarzynowe i mięsne. — Cukier krajowy, Czekolady itp. Wszystko tylko krajowe po cenach fabrycznych. 1850 Wszelkie wyroby krajowe przyjmuje się w komisową sprzedaż.

Uprasza się uprzejmie palić tylko tutki **PRIMUS** Tutki te są wszędzie do nabycia.



Bluzki wełniane i jedwabne, Haiki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły! Bez konkurencyi poleca Tadeusz Górski we Lwowie, plac Maryacki 8.

Sławne mydło piękności Zuckersa!

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Mleka każdą ilość zakupi kontraktowo mleczarnia Popiela, Lwów, ul. Grodecka l. 53. 1808

10.000 drzewek owocowych mają do zbycia szkółki Braci Drobnerów. Lwów, Sichowska 8. (69)

LOKALE

Kadecka l. 8. (trzeci dom za remizą tramwajową) do wynajęcia: 3, 4, 5, 6 pokoi. Komfort, centralne ogrzewanie. Światło elektryczne. Położenie śliczne i zdrowe. Blizko śródmieścia. Wiadomość na miejscu. (68)

Przy ulicy Snopkowskiej 5 i 5a, są słoneczne pomieszkania składające się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, przedpokoju i innymi przynależytościami od 15. października lub 1. listopada tanio do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (71)

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

Do wynajęcia stajnia na 3 konie i wozownia. Ulica Krzyżowa 36. Zgłosić się do Wnego Pana Dra Srokowskiego, Sienkiewicza 3. 1862

POSADY

Pomocnik handlowy z branży papierowej znajdzie umieszczenie Zgłoszenia fabryczny skład papieru, Pasaż Hausmana. 1885

Agencya Kosanowskiego, Sykstuska 2, poszukuje kucharek na wyjazd, sług młodszych, ogrodnika kawalera, lokaji, furmanów, fachowego agenta biurowego. 1881

Praktykanta starszego już obznajomionego, na dokończenie praktyki poszukuje handel delikatesów MAKSYMOWICZ — Lwów, Sokoła 1. 1882

Osoba inteligentna mająca dobre początki krawiecczyzny poszukuje celem dalszej praktyki miejsca w większej pracowni sukień damskich. Zgłoszenia pod „Krawczyni" do Admin. Gońca. 1883

ROZMAITE

Kto mi pozwoli przećwiczyć się na swym fortepianie, niech poda warunki. „Fortepian" poste restante główna poczta. 1884

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym udziela języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, oraz przygotowuje do matury i egzaminów ludowych. Wiadomość ulica Piekarska 41, I. p., Nr. drzwi 8. (75)

Berlińska akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

Książeczkę służbową na nazwisko Rozalia Semczuk, zgubiła biedna służąca. Znalazca łaskawie odda. Ul. Smerekowa l. 6, u p. Bojkę. 1877

Fabryka tutek cygaretowych „ŚWIT" rozszerzona i zaopatrzona w doborowy towar najlepszej marki, przeniesiona obecnie do lokalu przy ulicy Miłkowskiego l. 2, zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców. — Tutki „ŚWIT" znalazły zbyt nietylko w kraju, ale uzyskują z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii. (67)

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

Kto

chce kupić lub urządzić jakiś interes, znaleźć pieniądze na ten cel, niech się zgłosi, plac Dąbrowskiego 7, II. p. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

J. POPIEL

ulica Czarnieckiego l. 4, Lwów. Przyjmuje wszelkie roboty wyciskane na tokarniach elektrycznych, jak: kulę reflektory, lichtarze kościelne, rądle, ramki owalne itd. z miedzi, cynku, blachy, mosiądzu, aluminium i alpaki. Zamówienia wykonuje szybko i tanio. 1772

Proszę żądać wszędzie
FARBKĘ do BIELIZNY
Gużkowskiego z Orłem.
Jedyna fabryka w kraju
Adam Gużkowski i Ska
we Lwowie. (38)

Miłośnikom Ptaków!
polecam w komisową sprzedaż przyjęte:
Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papużki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych
M. Jankowski, Lwów,
plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Wybornych cukrów deserowych funt 80, karmelków 40 centów poleca fabryka Troczyńskiego, Lwów ulica Fredry 1844

Tylko
w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobre, trwałe i eleganckie ubrania męskie kupić. 1492

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster
i Kazimierz Toczyjki
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594

MAGAZYN MEBLI
HERMAN STEIL
WE LWOWIE, TEATRALNA 16

naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Skład i fabryka mebli
MILWIW

Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

FORTEPIANOMISTRZ
F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem
DOROTEUM
we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:

kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch" o sile $3^1/_2$ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. —

Nasze „Doroteum" kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd „Doroteum"
1304 we Lwowie.

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne
poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Najmodniejsze Paski
Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

Ceny bardzo tanie! 1871
Skarpetki Kaftaniki Kalesony
bawełniane i wełniane
poleca
A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5.
Józef Schuster i Kazimierz Teczyski.
1593

Zdolni
i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa
FABRYKA KAS
OGNIOTRWAŁYCH
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.